

Dlaczego aborcja i in-vitro budzą kontrowersje?

13 października 2015

Najważniejsze sprawy pomiędzy naszymi narodzinami i śmiercią dotyczą tylko narodzin lub śmierci innych ludzi. Żyjąc z dnia na dzień nie zdajemy sobie w ogóle sprawy z tej wspaniałości, jaką zostaliśmy obdarowani. Nie doceniamy tego piękna i często bez zastanowienia podchodzimy do delikatnych kwestii, które wydają się nas nie dotyczyć. Takimi kwestiami bez wątpienia są właśnie aborcja i metoda in-vitro.

Aborcja polega na usunięciu nieplanowanej, niechcianej ciąży, czyli małego organizmu, który powstał po zapłodnieniu i rozwija się w łonie matki. Przyczyny, którymi kierują się ludzie decydujący się na ten krok są bardzo różne, np.: gwałt, wrodzone choroby genetyczne uniemożliwiające prawidłowy rozwój małego człowieka, zagrożenie życia matki lub dziecka, ale także nieodpowiedzialność dwojga ludzi uprawiających ze sobą seks. Spotkać możemy jeszcze inne, bardziej abstrakcyjne wytłumaczenia. Które z nich możemy usprawiedliwić, a których nie?

Problem pojawia się w momencie definicji początku życia. Życie jest największą wartością, której nie jesteśmy w stanie przeliczyć na nic innego. Z tego względu powinno być chronione za wszelką cenę od samego początku po jego kres. Przyjęło się, że człowiek żyje od momentu narodzin, jednak doskonale wiemy, że zaczyna się rozwijać już dziewięć miesięcy wcześniej. Można kłócić się o to, od kiedy funkcjonują poszczególne narządy lub kiedy istota zaczyna czuć i myśleć, jednakże nie zmienimy faktu, że istota ludzka rozwija się już od momentu zapłodnienia. Można próbować szacować jedynie czas graniczny, przed którym jest rozwinięta mniej, a po którym coraz bardziej zaczyna przypominać człowieka. Jajeczko po połączeniu z plemnikiem tworzy nowe życie.

Ale czy same komórki istniejące oddzielnie nie stanowią cegiełek, z których to życie jest zbudowane? Punktów spornych w tym temacie będzie wiele. Możemy przecież oskarżyć masturbujących się mężczyzn o marnowanie materiału genetycznego, które wyglądałoby wręcz jak ludobójstwo. Także kobieta wydalając niezapłodnione jajeczko może być oskarżona o pojedyncze, ale morderstwo. Dlatego więc należy być ostrożnym przy formułowaniu takich kwestii, gdyż w końcu dojdziemy do innych absurdów. Z pewnością dokonywanie aborcji na dwutygodniowym zarodku będzie wyglądało inaczej, niż unicestwianie ośmiomiesięcznego, świetnie już wykształconego płodu.

Gdzie jest więc ta magiczna granica? Czy w ogóle powinniśmy ją wyznaczać? Czy regulacja początku życia nie będzie próbą bawienia się w Boga? Czy aborcja nie jest tylko inną formą zabijania? Czy powinna być dopuszczona, czy całkowicie nielegalna?

Spójrzmy na temat ze strony rodziców. Mamy trudne czasy – to prawda. Są problemy z pracą, z mieszkaniem, zapewnieniem wszystkich wygód, na jakie mamy ochotę. Ale kiedy czasy były łatwe? Wymiar ekonomiczny jest oczywiście ważny, ponieważ nowo narodzone dziecko będzie wymagało wielu „nakładów finansowych”, które będą przybierać coraz większe rozmiary wraz z jego wzrostem. Myślę, że temat tutaj jest prosty – skoro uważacie, że nie stać was na dziecko, uważajcie, jak ze sobą się bawicie intymnie. Aborcja dokonywana w tym przypadku wygląda jak zabójstwo za pieniądze. Jeśli faktycznie nie będziecie w stanie utrzymać dziecka, to będzie wielki problem – i dla was i dla niego. Jednakże są wyjścia, jak np. adopcja, rodziny zastępcze czy fundacje. Chociaż to nie będzie to samo, co ciepło i miłość rodziców, to jednak daje szansę na życie.

Całkowicie inaczej wyglądają przypadki kobiet zgwałconych, które w wyniku tego niechcianego czynu zaszły w ciążę. Nie dość, że zostały one skrzywdzone fizycznie a na psychice pozostawiony jest trudny do zatarcia (jeśli w ogóle możliwy)

ślad, to ponadto mogą one być skazane na noszenie w swoim łonie a następnie wychowywanie potomka złego człowieka. Nie jestem kobietą i nigdy tego nie zrozumieć. Ale właśnie dlatego, że jako mężczyzna mam inny punkt widzenia i nigdy nie będę w stanie dobrze wczuć się w postać ofiary takiej zbrodni, pozwoliłbym kobiecie na dokonanie samodzielnego wyboru.

Jeszcze inną sprawą są ciężkie choroby, które mogą być wykryte już we wczesnym stadium rozwoju. Przy dzisiejszym poziomie rozwoju nauki często jesteśmy w stanie trafnie ocenić, że nowy organizm będzie nieuleczalnie chory, że przez całe swoje życie (albo tylko do wynalezienia odpowiedniego lekarstwa). Możemy przewidzieć, że będzie skazany na cierpienia fizyczne, odrzucenie społeczne, podłączenie do podtrzymującej przy życiu aparatury lub faszeringowanie najrozmaitszymi lekami. Kto podejmie się wychowania i opieki nad takim człowiekiem? Skąd wziąć na to pieniądze? I co to ma na celu? Czy sprzeciwianie się aborcji w takich przypadkach jest po prostu celowym obdarzeniem cierpieniem zarówno dziecka, jak i jego opiekunów? Nigdy nie przyjmę tłumaczenia, że „Bóg tak chciał”.

Każdy przypadek jest inny, każdy jest dramatyczny. Dlatego najzdrowszym rozwiązaniem byłoby podejście do każdego z osobna. Dlaczego jednak obwarowywać takie sprawy prawem i ustawami a następnie powoływać komisje i biegłych do oceniania? Dlaczego również w tym przypadku pracuje się nad ograniczeniem wolności człowieka? Cemu nie możemy po prostu dać wolnego wyboru każdej kobiecie, każdej parze, która z takim problemem się zetknęła? Pozwólmy im decydować o swoim losie. To i tak będzie bardzo trudna decyzja, która zostawi trwałe ślady na psychice tychże ludzi. Tym ludziom trzeba pomóc, zapewnić dostęp do informacji, edukować o ich prawach oraz konsekwencjach tego czynu. Dlaczego rządzący jak zwykle myślą o ludziach przedmiotowo, zapominając, że mają oni duszę i sumienie, dla których to podjęcie decyzji o przerwaniu ciąży jest i tak potężnym obciążeniem?

Metoda in-vitro z kolei jest dość nowym wynalazkiem. Służy ona

właśnie powstawaniu życia. Aczkolwiek dziwnym dla mnie wydaje się fakt, że jest ona uznawana za metodę leczenia bezpłodności. Czy dzięki temu para w przyszłości będzie płodna i do poczęcia będzie mogło dojść naturalnie? Oczywiście, że jest to pomoc dla par, które starają się o dzieci, by mogły w końcu swoje marzenie spełnić. Czy jednak nie istnieją żadne inne sposoby?

Spójrzmy wokół siebie – ile jest nieszczęśliwych, osieroconych dzieci. Ile z nich przebywa w domach dziecka mogąc jedynie pomarzyć o prawdziwym domu i kochających rodzicach. Dlaczego ludzie pragnący dzieci nie zaadoptują tych niewinnych istot, które znalazły się tam mimo własnej woli? Rodzice chcą być z dzieckiem od pierwszych chwil jego życia i w ten sposób budować więź. Dlatego też trudno jest adoptować dzieci mające już kilka lat a najłatwiej przyjmować noworodki. Jeżeli para od długiego czasu stara się o dziecko, z pewnością wytrzyma jeszcze odrobinę, aby uzyskać upragnioną możliwość wychowywania niemowlaka.

Jednakże dziś człowiek poszedł krok dalej. Matka chce budować więź jeszcze podczas trwania ciąży. A może rodzice koniecznie chcą pozostawić swoje geny? Trudno jest krytykować też takie podejście, skoro nauka stwarza nowe możliwości. Szkoda tych wszystkich dzieci, które mogłyby zostać zaadoptowane, jednak nie można ludzi zmuszać do takiego rozwiązania. Pary decydujące się na sztuczną metodę zapłodnienia i tak ponoszą duże ryzyko, chociażby ze względu nowości metody i ciągłego jej doskonalenia. Także w tym przypadku jestem zdecydowanym zwolennikiem pozostawienia swobody podejmowania decyzji najbardziej zainteresowanym

Dlaczego jednak metoda ta jest opisywana jako leczenie bezpłodności? Leczenie jakiegokolwiek choroby ma na celu zminimalizowanie jej objawów i wyzdrowienie. Czy dzięki zastosowaniu tej metody pacjenci w przyszłości uzyskają szansę na to, aby zapłodnienie w ich przypadku mogło zajść w naturalny sposób? Oto, co myśli na ten temat Ministerstwo

Zdrowia. Na moje pytanie wysłane mailowo:

„Szanowni Państwo. Proszę uprzejmie o odpowiedź dotyczącą leczenia bezpłodności. Czy zastosowanie metody zapłodnienia pozaustrojowego sprawia, że pacjenci stają się zdrowi, tzn. wyleczeni z bezpłodności? Czy niniejsza metoda pozwala na naturalne zajście w ciążę w przyszłości?”

otrzymałem odpowiedź:

„Szanowny Panie. >W odpowiedzi na mail w sprawie leczenia niepłodności, Departament Matki i Dziecka uprzejmie informuje, że Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) definiuje zdrowie reprodukcyjne jako dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny związany ze spełnieniem oczekiwań rozrodczych. W odniesieniu do tej definicji, niepłodność i związana z nią bezdzietność jest chorobą. Według WHO, o chorobie tej można mówić, gdy do ciąży nie dochodzi po roku współżycia płciowego bez antykoncepcji. Specyfika niepłodności polega na tym, że choroba ta zawsze dotyczy dwojga ludzi (pary), a nie pojedynczej osoby, zaś podstawowym wyróżnikiem niepłodności jest brak dziecka. Tym samym, tylko ciąża i poród oraz zabranie do domu zdrowego dziecka (taken home baby) stanowi o pełnym wyleczeniu niepłodności. W związku z tym, pomimo iż metoda zapłodnienia pozaustrojowego nie leczy pierwotnej przyczyny niepłodności (wyjątek stanowi tutaj ciąża idiopatyczna), to zgodnie z definicją WHO stanowi formę leczenia niepłodności, ponieważ doprowadza do ciąży i urodzenia dziecka.”

Jeśli dobrze zrozumiałem, to na prosty język mógłbym to przetłumaczyć tak: metoda in-vitro – pomimo, że jest klasyfikowana jako metoda leczenia niepłodności, nie leczy jej, chociaż doprowadza do całkowitego wyleczenia w postaci urodzenia dziecka, pozostawiając następnie rodziców w wyjściowym stanie niepłodności. A może jeszcze krócej: jest metodą leczenia, chociaż nie leczy i nigdy nie wyleczy (poza wymienionym jednym przypadkiem). Z całym szacunkiem – ale to wygląda, jako metoda leczenia bezdzietności, a nie

niepłodności. Czy może poprzez zawiłe formuły nie wprowadza się w ten sposób ludzi w błąd?

Z całym szacunkiem – bo przecież nikt nie chce być chory. Ludzie z chęcią nie leczyliby się na nic, gdyby nie musieli. Czy jednak nie tworzy się chorych klasyfikacji? Czy chodzi o to, żeby leczyć coś, o czym z góry wiadomo, że daną metodą nie da się wyleczyć (niepłodność)? A czy bezdzietność jest chorobą? Idąc tym tropem niedługo wrzucimy ludzi nie mających dzieci do worka z napisem „chorzy”. A może pójdziemy jeszcze dalej i osoby, które chcą zmienić płeć też będziemy leczyć umożliwiając im chirurgiczne zmiany swoich fizyczności? A może jeśli nie wiadomo, o co chodzi...

Autorstwo: Dan Green

Źródła: FreeSenses.org, WolneMedia.net